

PRINTED IN POLAND.

WRÓBLE ^{na} DACHU **CENA 30 G R.**

Nr. 7. (348). 14. II. 1937. Rok VIII. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



„KRAKOWSKA NOC“ W N. JORKU.

Pięć minut przed 10-tą...

— Ach, żebym tylko zdążył do domu przed „szperą“!...

Rys. Charlie, Kraków

FRASZKI

PYTANIA

Wprowadzić mają przy maturze z polskiego utrudnienia duże dla pań. Egzaminowana ma odpowiedzieć na pytania: jak często pani się gałuszka? dlaczego pani czasem burka? czy nie telega pani nóżka czy pani kurka? czy kędziora? jaki u pani przyboś? oraz czy pani speiperyzowana?

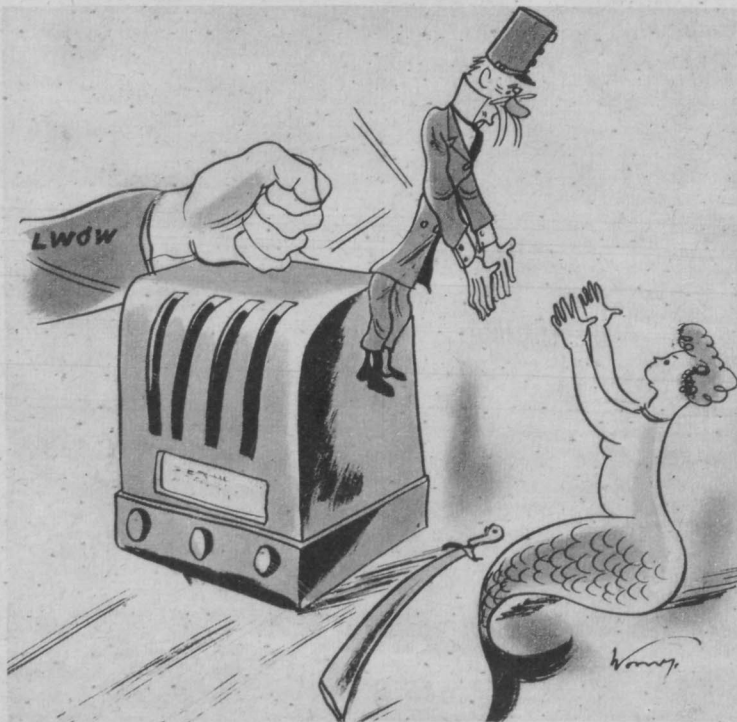
DWIE »BURZE«

Wie o tem każdy sine ira, że „Burza“ — sztuka to Szekspira, lecz nie wie każdy sine studio, że to jest sztuka też Kędziora, w której aktorzy z wprawą żmudną wiodą gwarowe rozmowy. Gdyby tak Szekspir powstał z martwych i do krakowskiej wszedł tyjatri, rzekłby: „Kędziora, idze, idze, dyć jo sie takij sztuki wstydze! wienc mojiściewy doś tych hecek: mej štucec zmienie tytulecek!“

W. ZECH.

Podobno radca Strońc z „Wesołej Lwowskiej Fali“ przeniósł się do „Syreny“ warszawskiej.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Strać go!

Na fundusz kultury

W redakcji „Wróble na Dachy“ zawrzało. Właśnie woźny redakcyjny przyniósł na nasze biurko depezę o kandydaturze b. premiera Andrzejewicza na prezesa „Funduszu Kultury“.

— Trzeba natychmiast uzyskać wywiad — przecież to sensacja niebywała.

— A może to tylko nabieranie na fundusz kultury — zauważył ktoś sceptycznie.

— Ale lepiej spróbować...

Łączymy się telefonicznie z mieszkaniem kandydata na dyrektora funduszu.

— Hallo... hallo... panie dyrektorze — chcielibyśmy mały wywiadzik...

— I owszem, proszę bardzo... Na jaki temat...

— Na temat funduszu kultury...

— Ach napiszcie więc, że to bardzo pożyteczna instytucja. Mam zamiar jednak przeprowadzić w niej pewne zmiany...

— Mianowicie?

— Organizacja będzie oparta na wzorach Funduszu Pracy i Funduszu Obrony Państwa...

— Doprawdy, nie rozumiemy...

— Ano nałoży się podatki i będzie się przeprowadzało wielkie publiczne roboty kulturalne. Poza tem wezwie się społeczeństwo do składek na rzecz kultury.

— Jak to będzie wyglądało?

— Robi się naprzykład wiec urzędników monopolu spirytusowego, którzy uchwalają wspólnie napisać nowy słownik pijacki, bo ten Tuwima jest już niekompletny... Potem wezwie się urzędników skarbowych do nowego opracowania fraszek... przecież dla nich wszystko to fraszka...

— To doprawdy świetne pomysły...

— W ten sposób wyrówna się luki w naszej kulturze. Nowy wielki słownik geograficzny opracuje zespół komorników. Kto jak kto, ale oni znają każdą wioskę, każdą ścieżkę, każdą chatkę...

— Pyszna myśl...

— No pewnie... a potem pracownicy fabryk broni zamówią u Kossaka 150 obrazów batalistycznych...

— Ale dlaczego nie namalują...

— No bo Kossak ma większą wprawę — on to prędzej zrobi od nich...

— Acha rozumiem... a w dziedzinie teatralnej — czy fundusz ma jakie projekty...

— Owszem... pracownicy Izby Przemysłowej napiszą parę sztuk jak np. „Szewe na zamku“, „Piekarz na zamku“, „Stolarz na zamku“ itd. Jeśli „krawiec na zamku“ tak ładnie ubrał teatr krakowski, to dlaczego inni rzemieślnicy nie mają przyczynić się do podnoszenia kultury teatralnej...

— A propos rzemieślników — czy niema pan jakichś planów w związku z filmem polskim...

— I owszem — pracownicy zakładów czyszczenia miasta ufundują na ten cel dziesięć scenariuszy.

— Tylko dziesięć...

— Proszę pana — jeśli dotychczas na podstawie jednego scenariusza nakręcono paręset polskich filmów — to dziesięć scenariuszy to potęga...

— Panie dyrektorze — jak się pan zapatruje na sprawy nauki...

— Bardzo różowo — o ile pan sobie przypomina — zwinąłem kilkadziesiąt katedr...

— Hm... czy pan dyrektor uważa to za swą zasługę...

— Tak... ale tylko połowicznie — gdybym zwinął wszystkie katedry dziś nie byłoby zaburzeń na uniwersytetach...

— Ale młodzież się musi gdzieś uczyć...

— Będziemy popierać uniwersytety korespondencyjne — uważam, że dla budżetu państwowego takie uniwersytety są o wiele korzystniejsze.

— Dlaczego?

— Bo poczta zarabia, a policja nie musi płacić magistratowi za nadmiar wody...

— Jednym słowem wszystko zapowiada się jak najlepiej.

— Tak jest — proszę napisać — że przystąpię do gruntownej reformy naszej kultury... Czas nabywania kultury zostanie odpowiednio skrócony...

— Acha... my ze swej strony mielibyśmy dla pana dyrektora pewną propozycję...

— No, jaką proszę?

— Czy nie możnaby zmienić nazwy instytucji...

— W jaki sposób...

— Na Fundusz Walki z Kulturą...

— Proszę pana tu nie chodzi o nazwę... będę robił swoje nawet pod starą nazwą...

ZBIGNIEW GROTEWSKI.

Najpraktyczniejszy konkurs...

Rys. A. Wasilewski. Kraków



...na uporządkowanie Rynku krakowskiego!...

Żydzi otrzymać mają nowe tereny kolonizacyjne w San Domingo.

Rys. M. Brandel, Lwów



Min. Beck: — Pójdźcie o dzieci, pójdźcie wszystkie razem!...

Wypuszczony ze stenogramu fragment mowy ministra Kwiatkowskiego.

— Wysoka Izbo! W poprzedniej swej mowie podzieliłem Polskę na A i B.

(Głos zamaskowanego opozycjonisty): — Chyba na A i BeBe! (L. Sob.)

Echa procesu „Płomyka”.

(s) Mówią, że Zygmunt Nowakowski, stwierdziwszy, iż inicjały Z. N. P. tak dobrze oznaczają Związek Nauczycielstwa Polskiego, jak i Zygmunt Nowakowski Pisarz (przez duże P.) zaczął zwalczać samego siebie.

TYLKO SKROMNOŚĆ!

Na ostatnim balu w stolicy podziwiano pewną dyrektorową, w rozkosznej różowej sukni z gaży...

Z kosza redakcyjnego.

Polityka sowiecka tak kuleje, że nawet musi chodzić o kulach — karabinu maszynowego...

W Sowietach jest taka sytuacja: jedni siedzą, a pozostali siedzą na dwóch stołkach.

FADING.

Znów Lwowska Fala z programu znikła na parę dni? tygodni? miesięcy? Syrena wyjaśnia: to w radio rzecz zwykła, fading, nie więcej...

wz.

REFLEKSJE

Niedawno zarząd miasta rozpiął konkurs na urbanistyczne uporządkowanie Rynku krakowskiego. Konkurs wypadł naspodziewanie dobrze. Rynek krakowski nie zostanie oszpecony pomysłami autorów i ocaleje.

Miasto nasze chce natomiast rozpiąć nowy konkurs na szybkie urbanistyczne uporządkowanie Rynku ze śniegu. Pierwszą nagrodę prawdopodobnie zdobędzie praca pod godłem „Wiatr halny”.

Podobno Polska Akademia Literatury nie chce się zgodzić na przekopywanie Rynku i na jakiegokolwiek zmiany, ażeby broń Boże w Krakowie nie *dogrzebano się do nowych talentów*.

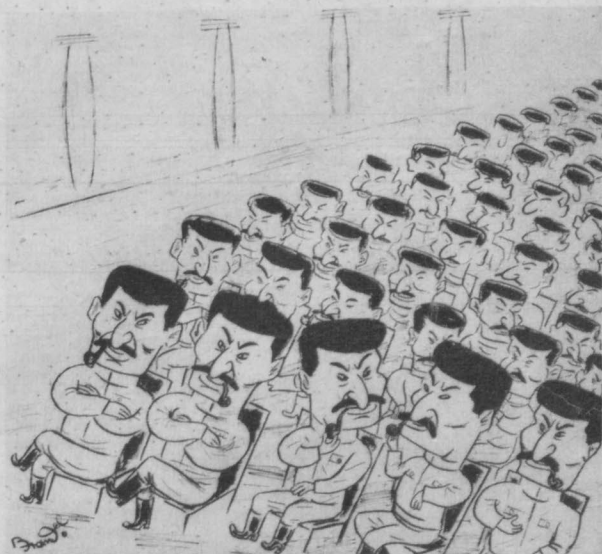
Na Dni Krakowa projektowana jest wielka „Uczta Wierzyńka”. Każdy turysta, który przybędzie do naszego miasta, otrzyma bezpłatnie indyka, nadziewanego kasztanami. W tym celu już od marca inspektor ogrodów miejskich p. Gauze zacznie wycinać kasztany na pląntach, ażeby ugościć miłych turystów.

Przed Teatrem Miejskim podczas Dni Krakowa ma być wybudowany most zwodzony na wypadek ponownego wylewu po „Burzy” Kędziory.

Na Dni Krakowa w pałacu Pod Baranami mają dostać pomieszczenia fabrykanci *welny z mleka*.

W Rosji zapowiedziano kilka nowych procesów.

Rys. M. Brandel, Lwów



Kongres Sowietów w r. 1937.

KIEPSKI KARNAWAŁ

— Chodź, pójdziemy zabawić się na drewnianą salę — powiedział w ostatki do mnie mój przyjaciel od serca i portfelu.

— Nie mam nic... — zacząłem i chciałem dodać: „vis a vis”, ale przypomniałem sobie, że to stary kawał.

Poszliśmy.

Na drewnianej sali, jak wiadomo, bawi się towarzystwo nie-tyle mieszane, ile zmieszane — na widok policjanta. Było pu-stawo. Harmonja grała „Będzie lepiej”.

— Będzie gorzej — rzekł ponuro gospodarz, stawiając przed nami pół butelki wódki i dwa kieliszki — Caszy, wiadomo, nie-odpowiedzialne. Każden jeden złotówkę trzy razy obejrzy, nim ją raz przepije. Nie to, co dawniej! Tak, tak, kiepsko bawimy się!

— Mało gości?

— Pustki na sali i pustki w kieszeniach. Żadne, jak to mówią, antrakeje nie chwytają. Wczoraj urządziłem konkurs tańców, to wogóle na sali było tylko półtora pary z tańczących, bo reszta tylko piła milczkiem po kątach. Musielim nagrodę walkowerem dać... Co do wódeczki, proszę szanownych gości?

Wykonawszy nasze zamówienie, gospodarz ciągnął dalej:

— Jeszcze rok, dwa temu zupełnie insza zabawa była. Pogoto-wie przynajmniej dwa razy przez wieczór zawracało i gości od-woziło. A dziś? pusty śmiech chwyta szarego człowieka! Dobrze, jak przez cały karnawał dwa razy dzwoniem po karetkiel!... Do-brze, że chociaż taki krótki w tym roku karnawał, to sobie czło-wiek mniej będzie krwi psuł, że gości niema.

Piliśmy wódkę w milczeniu, ponuro wzdychając. Harmonja grała „Smutną niedzielę”, jakby wogóle teraz bywały „wesole niedziele”.

— Dziś też urządziłem antrakeje... — rzekł gospodarz po chwili z pogardliwym uśmiechem.

Ożywiliśmy się:

— A co takiego?

— Konkurs toalet. Konkurs już się odbył i teraz — ot, tam, przy tamtym stoliku — jury na jury namyśla się, kogo nagrodzić.

— Oczywiście same panie brały udział?

— Wiadoma rzecz! Za chwilę ogłoszą wyniki...

W tym momencie wstał gruby pan z czerwonym nosem, przez który powiedział z powagą:

—W imieniu jury ogłaszam wyrok...

— Apeluje! — zawołało z przyzwyczajenia kilka głosów.

— Otóż w konkursie na najpiękniejszą toaletę pierwszą na-grodę otrzymuje pani Balbina Kupszytk, za toaletę w dancingu „Raj”, która faktycznie najczyściej jest utrzymana, kafelki czy-ste, jak złoto, zapaszku ani-ani... n. i.

FRASZKA POLITYCZNA.

Ze zamknięty w skorupie niewygodnie siedział —

żałował ktoś orzecha, ten mu odpowiedział:

— Nie zasługuję, złotko, wcale na pogardę,

gdyż dzisiaj najmodniejsze są — orzechy twarde!...

ĆWIR, ĆWIR, ĆWIR...

O pijakach:

strachy na flachy!

— Nasz mały już ma ząbki! — powiedziała maszyna, pa-trząc z miłością na małe kółko zębate.

UZASADNIONA WDZIECZNOŚĆ.

— Jasiu, cóż to za węzełek zrobiłeś na chusteczce?
— Ach, Zbyszku, jestem ci wdzięczny, że mi przy-pomniałeś! Ten węzełek miał mi przypomnieć, abym nie zapomniał ci przypomnieć, że jesteś mi winien 10 złotych!

MA ZA SWOJE!

— Stasiu, to straszne! Znalazłem dzisiaj czarny włos na twojem ubraniu! Powiedz mi natychmiast, skąd on się wziął?!

— Zaraz ci powiem. To jest twój własny włos i do-wodzi, że ubranie nie było jeszcze czyszczone od tego czasu, gdy zostałaś blondynką!

PRYZJACIÓLKI.

— Wyobraź sobie, Krysiu, wczoraj Kazio mówi mi, że chciałby powiedzieć mi coś do ucha, a gdy zgodzi-łam się, zgadnij, co zrobił! Pocałował mnie w usta!
— No, przy szerokości twych ust, to zupełnie możliwe!

100% PEWNOŚCI.

— Chciałem kupić Jasiowi na imieniny jakąś książkę, ale nie wiem, jaką.

— Kup mu „Geografję serdeczną” Nowakowskiego.

— A może on ma tę książkę?

— Napewno nie. Sam ją pożyczyłem od niego przed rokiem! (1)

Najmodniejsza zabawa w Sowietach.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Entliczek, pentliczek
czerwony trybunaliczek,
na kogo wypadnie
tego — bęc!...

Pechowiec.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— No, żeby w Popielec chodniki nie były posypywane popiołem!...

TU NIEMA ŻARTÓW.

Do gabinetu słynnej jasnowidzącej Madame Futurini wchodzi jakiś młody człowiek.

— Czy mam panu powróżyc z ręki, z kart, z fusów, czy ze szklanej kuli?

— Ale nie, proszę pani, ja tu nie przyszedłem w sprawie przepowiedni. Chciałem prosić panią o rękę jej córki!

— Tak? Wobec tego niech mi pan powie, jakie pan ma widoki na przyszłość! (1)

STRACHY NA LACHY.

— Jasiu, jeżeli nie zjesz natychmiast zupy, to zawołam kominiarza!

— Dobrze, mamusiu. Może on ją zje!

POWAŻNA ZALETA.

— Jak się panu podobała moja nowa komedja? — zwraca się młody autor do krytyka.

— Muszę przyznać, że byłem mile rozczarowany!

— Czyżby istotnie była lepsza, niż się pan spodziewał?

— To nie, ale za to krótsza!

UPARTY WIERZYCIEL.

— Pan nadużywa mojej cierpliwości! Nie opuszczę pańskiego mieszkania, dopóki pan nie załatwi tego rachunku!

— Hm... cóż mam z panem robić... w takim razie dam panu weksel na 3 miesiące.

— Dobrze, ale nie odejdę stąd, dopóki weksel nie będzie płatny!

Egzekucja!

Związek Dziennikarzy ogłosił protest przeciw wyrokowi PAL-a, uznającemu plagiat w dziennikarstwie.

Rys. J. Bickels, Lwów



Cel! P. A. L.! — Chybione!

od lewej: Rzymowski, Miriam, Rostworowski, Żeleński, Sieroszewski, Kaden, Nalkowska.

— 387 złotych i 45 groszy! — oznajmił.
— Płacę 77 i 45 — uśmiechnął się blade pan. — Więcej mnie mam groszszsza.
— Jakto??? Pan szanowny kpi??
— Pan szanowny nie k... hp! nie kpi...
Ja już przy pierwszej karafce mówiłem, że to os-ostatki mojej forsy, a pan powie...
hyk! powiedział, że wiadomo i że hop dziś dziś... Ja jestem w porzrządku!...

Mr. Birch.



DEPESZE KONDOLENCYJNE

z powodu likwidacji „Wesołej Lwowskiej Fali”.

„Szczere” wyrazy współczucia zasyła porażona — jak zwykle — w smutku

„Wesoła Syrena”.

Takie same wyrazy zasyła również zawsze zasmucona

„Wesoła Kukułka”.

Jako minister opieki społecznej z prawdziwym żalem stwierdzam powiększenie się grona bezrobotnych. Szczere życzyliwy

Podpis niezbytelnj.

Na ręce kierownika „Wesołej Fali” przesyła szczere kondolencje

Nieutulony Fryderyk Jarossy.

Tej, której wszyscy słuchali — ten, którego wszyscy słuchają

Jan Kiepora.

Kondolencje dla Szczepka i Tońka: Pocięście się, bo będzie lepiej.

Zjednoczone Wytwórnie filmowe.

Szczere współczuję, ale stwierdzam, że „Wesoła Fala” powinna była zaczynać się o 8-mej.

Gen. Stawój Składkowski.

Przyjmijcie wyrazy żalu. Ale pocieszcicie się — tem, że my — już za życia także nie mamy głosu.

Sejm i Senat.

Zapraszam się na stypę, o ile będzie...

Wieniawa.

Dla Polskiego Radja z okazji przedwczesnej śmierci „Wesołej Lwowskiej Fali” zamiast kwiatów posyłają kwity abonamentowe.

Licznj radjo-abonenci.

Telegramy kondolencyjne zebrał: FELIX.



WZOROWY URZĘDNIK.

— Panie Piórko, to skandal! — grzmi szef. — Pan sobie najspokojniej śpi w godzinach biurowych!

— To prawda, panie szefie, ale daję słowo honoru, że śnią mi się wyłącznie sprawy firmowe!

Jak wypadła...



...„Noc Krakowa” w N. Jorku...

OSTATKI

Zabawa wrzała, jak przy stu stopniach niejakiego zmarłego Celsjusza. Orkiestra grała od ucha — do uszu. Na parkiecie ścieśnione pary poddawały się wzajemnie ciśnieniu jednej milej, karnawałowej atmosfery.

Pod filarem siedział pan, który wyglądał na filar społeczeństwa. Filar z pod filaru zawałował tubalnie:

— Kelner! Jeszcze jedna karafka... to ostatki!

— Tak jest, ostatki, proszę szanownego pana! — odparł z powściągliwym uśmiechem kelner i podał karafkę czystej.

— Proszę zakropić wermutem — zadysponował gość — podlegam wermutacji głosu... To ostatki, przyjacielu!

— Ostatki, proszę łaskawego pana — zgodził się płatniczy, chwytając namiętnie karafkę za szyjkę.

Ludzie operowali balonikami, jak autentyczni Piccardowie, szampan wprawdzie nie lał się, jak woda, ale zato woda lała się, jak szampan.

— Może podać kawki? — spytał kelner. — Niestety, ostatki — rozłożył ręce na raty pan z pod filaru.

— Hop, dziś, dziś wieczorem! — wykrzyknął buńczucznie płatniczy i zamówił kawę. — A likierku można?

— Ostatki... — uśmiechnął się blade pan. — Raz się żyje, raz się pije! — powiedział kelner i przyniósł butlę likieru.

Saksofon lkał, jak małe dziecko w kołysce. Goście przegrali się w namiętnym tangu.

Towarzystwo przy stoliku pana pod filarem szalało, jak w kaftanie bezpieczeństwa.

— Może winka? — rzucił kelner z promiennym uśmiechem.

— Mówiłem, że ostatki — odparł twardo wytwórny gość.

— Istotnie, ostatki! — zrobił oko kelner i przyniósł butlę szampana.

O trzeciej nad ranem kelner rzekł:

— Do trzech razy sztuka: przynoszę trzeciego szampitra!

— O-ossstatki!... — bełkotał pan, trzymając się filaru.

O szóstej rano kelner przedstawił rachunek.

NA TEMAT LANITALU.

(Specjalne wywiady „Wróble na Dachu“).

W sferach przemysłowo-rolniczych, zamierzających przystąpić do fabrykacji „Lanitalu“ w Polsce, rozeszła się sensacyjna wiadomość, że mleko nasze, zwłaszcza to, które przebyło drogę ze wsi do miasta, nie nadaje się do fabrykacji sztucznej wełny tylko dlatego, że zawiera w sobie poważny odsetek cieczy wodnej, z czego może powstać obawa, iż wełna wyprodukowana na ubranie będzie zbyt przeźroczysta.

Specjalna komisja ekspertów ustaliła ponad wszelką wątpliwość, że mleko pod nosem do fabrykacji wełny się nie nadaje.

Wszystkie krowy krajowe na znak protestu przeciwko zamierzonej intensywnej eksploatacji ich wymion, postanowiły zgodnie, że będą dużo ryczeć, przez co mało dadzą mleka.

Wszystkie oślice w całej tej kwestji zajmują stanowisko zupełnie spokojne i opanowane, jednakże podejrzliwe. Przedewszystkiem chcą naprzód widzieć, jak to się robi, a potem chcą zobaczyć takiego osła, któryby w praktyce zastosował ten wynalazek.

Barany i owce natomiast wynalazkowi „Lanitalu“ są wielce rade. Będą miały spokój

L. Sobociński.

NIEPOKÓJ.

Pan Kalapsik czyta gazetę. Nagle woła z rozpaczą:

— Do diabła! Czytam, że wysyłają do Anglii polskie szynki... to gdzie my teraz będziemy popijać??

Propaganda zbierania odpadków w III Rzeszy.

Rys. Charlie, Kraków



Wzorowy obywatel: — Proszę spojrzeć, ile surowców zostało mi z ostatniego karnawału!...

W czasie dyskusji nad budżetem powiedział poseł Pappara ze Lwowa: „W Polsce istnieje Abisynja wewnętrzna“.

Rys. J. Bickels, Lwów



Ras Kas(s)a i Ras Sej(u)m.
min. Kwiatkowski marszał. Prystor

WRÓBLE
minister.
Premier Składkowski z
ytakiemu uwaga:
— Panie kolego Irzcha
Budzyński jest zachw
— Co za piękna inka
ylko djety, sie i sta

Gazy iza
sejmowe

PRIMA
AIDA

bextrosko...
PRZY PAPIEROSIE W TUTCE
PRIMA
AIDA

Doraźna pomoc.

Rys. Wik, Warszawa



— Co mówicie? Że wam się to nie przyda? — Nie traćcie nadziei, biedny człowieku, może jeszcze spadnie śnieg...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIEŁOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIĘSCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.009.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE B. 1937.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wносить niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniaowego), a nie wprost do Administracji.